

MIKEY BEATBOX, URBAN JOURNEY (feat. Ego

Pociąg ludzie się tłoczą
Jak dotąd koła się nie toczą
Z hołotą tą i mą nie mocą
Nie zrobię nic walczę ze sobą
Z jedną osobą chce zamienić słowo
Ale patrzy na mnie jakbym był idiotą
Głupio z sobą prowadzić monolog
Więc ruszam głową i podbijam obok
Wygląda młodo
Soczysta jak owoc
Oczy ma niezłe i uśmiech spoko
Mam do nie pociąg
Ale to pociąg
I co bym nie zrobił to strasznie tu śmierdzi

Rzuca mną to naziemny surfing
Luter ziom nawet o tym nie śnił
Czuje swąd Hajzer nie śpi
To na pewno nie jest Persil
Gora jak w persi
Może poszczęści się kiedyś mi gdzie
Wszyscy młodzi piękni
A nie stare piersi waleni może
Valeri bo patrzy na to jak terminator
Pcha się do miejsca
Nie daj boże nie ustąpić
Bo wydzwoni ojca szczwana bestia
I tak bez zmian monotonia
Huk gatki gadkofonia
Chuj zgarnij mam słuchawki
Nic nie słyszę co za ironia

Tramwaj to czysta zabawa
Może się wydać
Za sygnalizacje służy negatyw kostek domina
Niestety jeśli chodzi o status rajdowca
To motorniczy przegrałby z Grycankami na osłach
Jaki tam postrach gdy kanar przechwyca jest:
Młody kopsaj kanapkę będziemy kwita
Zgoda w lecie roztopi w zimie wypizga
Tramwaj nieśmiertelna zajawka z dzieciństwa

Jedyna opcja kiedy dzwonię po taksę
Ledwo łączę, jadę z typami na stacje
że ledwo widzę nie liczę który to kilometr
Jutro pewnie stęknę jebany taksometr
Siedzę w środku duszno, zapach second hand
Patrze z prawo w lewo
Wzrok tu nie ode mnie man
Bóg wie co wozi
Ten wygląda na karawan
Nie omieszkam splunąć w ryj
Panie hamuj, wysiadam